

ANTONI SIEMIANOWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Teologiczny

PODZIĘKOWANIE

Teraz nadeszła moja chwila podziękowania wszystkim tu obecnym Gościom, ale myślę, że Państwo darują mi, iż moje podziękowanie nieco rozszerzę. Pragnę nim objąć nie tylko obecnych tu Gości, ale również tych, których nie ma, ale którym wiele zawdzięczam.

Wyrażam publicznie moją wdzięczność Bogu wszechmogącemu, że pozwolił mi dożyć w tym roku dwóch uroczystości jubileuszowych: w maju diamentowego jubileuszu święceń kapłańskich, a obecnie złotego jubileuszu pracy naukowo-dydaktycznej w dziedzinie filozofii. Pół wieku to jest piękny okres – czas współbycia z drugimi i dla drugich, czas brania i czas dawania.

Moja – jeśli tak wolno powiedzieć – kariera naukowo-dydaktyczna zaczęła się od życzliwości Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego; pragnę więc Go przywołać, aby złożyć Mu podziękowanie. Przede wszystkim za to, że życzliwie odniósł się do mojej prośby o możliwość studiowania filozofii po święceniach kapłańskich. Dzięki Jego pozytywnej decyzji mogłem rozpocząć od października 1959 roku studia filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ukończyłem je w listopadzie 1966 roku obroną pracy doktorskiej, ale już w styczniu tegoż roku Ksiądz Prymas zlecił mi wykłady z filozofii w Gnieźnieńskim Seminarium Duchownym, i to w wymiarze pełnego etatu. Tak zaczęła się moja pięćdziesięcioletnia kariera pracy naukowo-dydaktycznej. Ta praca była – i jest dotąd – sensem mojego życia, mojej służby drugim, mojej służby Kościołowi, kulturze. W tej chwili dziękuję Bogu, że mogłem tak właśnie służyć Kościołowi, a Księdzu Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, że mi zaufał. Nie obciążał mnie żadnymi dodatkowymi zajęciami. (Dodam w nawiasie: po kilku latach doszło do mnie później, że na kurialną próbę narzucenia mi jakiejś dodatkowej funkcji Ksiądz Prymas odpowiedział: ks. Siemianowski niech pilnuje nauki).

Trudno tu wymienić wszystkich, którym wiele zawdzięczałem w trakcie studiów i później, zarówno Profesorom, jak i Kolegom. Jeśli chodzi o filozofię, to jakąś iskrę miłości do niej wznicił we mnie już mój nauczyciel łaciny w liceum profesor Michał Swoboda. Z wdzięcznością wspominam ks. Profesora Stanisława Kamińskiego, który zaraz na początku roku akademickiego 1959/1960 „ustawił” mój program studiów. Z tego okresu także z wdzięcznością wspominam doc. Mieczysława Gogacza, a potem niezapomnianego Mistrza, Profesora Stefana Swieżawskiego. Na jego seminariach uczyłem się rzetelnej analizy tekstów, cierpliwości w dyskusjach oraz wyrozumiałości i tolerancji dla odmiennych poglądów. Kiedyś po latach, gdy już zacząłem publikować, spotkaliśmy się nad morzem w Dębках; wtedy uczynił mi delikatną wymówkę, dlaczego zostawiłem tomizm, a wszedłem w fenomenologię. Próbowałem się usprawiedliwić. Profesor na to: „Ale w filozofii niech ksiądz idzie swoją drogą”. Było to dla mnie swego rodzaju błogosławieństwo dla całej mojej przyszłej drogi filozoficznej.

Na drodze mojego filozoficznego rozwoju wiele zawdzięczam moim starszym kolegom po fachu, m.in. ks. prof. Józefowi Tischnerowi, który pomógł mi wejść w krąg fenomenologów krakowskich, a w roku 1974 umożliwił mi nawet wyjazd na trzymiesięczne stypendium do Louvain; ks. prof. Ludwikowi Wciórce, który zapraszał mnie na Papieski Wydział Teologiczny w Poznaniu. Potem Profesorom Adamowi Węgrzeckiemu i Józefowi Baniakowi, którzy jako pierwsi zachęcali mnie do zrobienia habilitacji, a potem do podjęcia starań o profesurę.

Odrębne podziękowanie winien jestem dominikaninowi, o. Marcinowi Babrajowi, inicjatorowi czasopisma, a później i wydawnictwa „W Drodze”; nie tylko że publikował moje teksty filozoficzne, ale podsuwał tematy i ustawicznie zachęcał do pisania, a nawet w jakimś sensie uczył – z pozycji redaktora – pisać przede wszystkim językiem komunikatywnym, prostym i przystępnym.

Wiele także zawdzięczam ośrodkom Duszpasterstwa Akademickiego. W Poznaniu działał ks. dr Stefan Schudy, a w Toruniu jezuita o. Władysław Wołoszyn, którzy zapraszali mnie z prelekcjami na tematy filozoficzne dla studentów. Szczególnie mile wspominam o. Wołoszyna, który podsuwał liczne życiowo doniosłe tematy zarówno dla studentów, jak i dla Klubu Inteligencji Katolickiej z zakresu antropologii filozoficznej, z etyki i z aksjologii. Ojciec Wołoszyn był wspaniałym partnerem intelektualnym, z którym można było przedyskutować wiele tematów. Z rozmów czerpałem inspiracje, bo w ten sposób mogłem wyjść poza ciasne ramy programu seminaryjnego, który nie przewidywał wykładów monograficznych. Dzięki tematyce tych prelekcji mogłem też poszerzyć i pogłębić problematykę filozoficzną.

Bardzo dziękuję Panom Profesorom z UMK w Toruniu, Marianowi Grabowskiemu, Markowi Szulakiewiczowi, Włodzimierzowi Tyburskiemu, Ry-

szardowi Wiśniewskiemu, Doktorowi Piotrowi Domerackiemu za ich przyjacielską życzliwość, nie tylko w dziedzinie nauki.

Dziękuję bardzo także Panom Profesorom Tadeuszowi Buksińskiemu i Józefowi Baniakowi z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; ks. Profesorowi Stanisławowi Janeczkowi z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; Księżom Profesorom Janowi Krokosowi, Ryszardowi Moniowi i Pani Profesor Ewie Podrez z UKSW za wielką życzliwość i przyjaźń. W tym miejscu dziękuję także wszystkim Autorom tekstów wydanej dla mnie książki jubileuszowej, zwłaszcza inicjatorom tego przedsięwzięcia, Panu Profesorowi Krzysztofowi Stachewiczowi i Księdzu Profesorowi Janowi Grzeszczakowi.

Wielki dług wdzięczności winien jestem również panom Jackowi Solińskiemu i Janowi Kai, który zapraszali mnie często do swojej Galerii Autorskiej w Bydgoszczy z prelekcjami i na spotkania autorskie.

W tym miejscu także pragnę podziękować Księdzu Profesorowi Kazimierzowi Popielskiemu z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego za przyjaźń i intelektualne wsparcie w rozumieniu osoby ludzkiej. Jego zaproszenia i zachęty były bardzo twórcze dla mojego osobistego rozwoju filozoficznego, gdyż pozwalały mi odważnie iść w obranym kierunku.

Byłbym niewdzięcznikiem, gdybym tutaj nie wspomniał o moich doktorantach, o Panu Profesorze Krzysztofie Stachewiczu i o Panu Doktorze Habilitowanym Waldemarze Kmiecińskim. W dyskusjach z nimi krystalizowały się moje myśli. Dziękuję Wam, moi drodzy Panowie, za spotkanie Was na mojej drodze filozoficznej, bo wybierając mnie na promotora, w jakiś sposób zawierzyliście mi.

Na zakończenie dziękuję wszystkim tu zebranych Gościom, profesorom, studentom, przyjaciółom, czytelnikom.